

O. p. wydawca: J. H. Richter, w Poznaniu.
 Administracja: J. H. Richter, w Poznaniu.
 Biuro redakcyjne: Wilhelmowski No. 8.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
 Wiosna ogłoszeń (inzeratów):
 wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam od
 wiersza drobnego 3 gr. (in. t. 10m.)
 Listy
 redakcyi, administracyi i ekspedycy winny być
 frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 4 tal. 15 gr. w monarchoi pruskiej 3 tal. 15 gr. 3 fen. w Austrii 4 guldenów w Niemczech 2 tal. 15 gr. 3 fen. w Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajcarii 15 fr. w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech 25 fr. w Rumunii 50 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 10 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycy; przedpłata przyjmują w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko na osobistą tury, na których pośrednictwem (dol. n. k.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Daisen. Pozn.
 Reklama
 nadesłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
 We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłate) Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Reteneyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Friebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Friebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 7 lutego.

Od czasu zawieszenia broni komunikacja z Paryżem bardziej jeszcze niż kiedykolwiek jest utrudniona. Balonów nie wysyłają Paryżanie, a Niemcy nie dopuszczają wysyłki listów pocztą. Ztąd nie wiemy co się dzieje w stolicy Francji; tylko czasami z Wersalu z głównej kwatery niemieckiej nadejdzie telegram do Londynu, donoszący o wypadkach w Paryżu. Tą drogą zatem dowiadujemy się, że spokój w stolicy nie zakłócony, jakkolwiek na zgromadzeniach wyborczych, które się właśnie odbywają, jedni bardzo silnie na rząd obrony narodowej powstają, podczas gdy drudzy głośno go bronią. Członkowie rządu udają się 10 bm. do Bordeaux, gdzie Gambetta niezmierną żołądź rozwija czynność, by wywrócić stosunki do jego a nie do paryskiego dekretu nałożył. W wielu miejscowościach protestowano już przeciw temu ograniczeniu wyborów a niektórzy mówią umiarkowani cofali w skutek tego swe kandydatury. Obawiać się należy, by niezgoda, jaka pomiędzy delegacją w Bordeaux a rządem paryskim wybuchła, nie wywołała opóźnienia zebrań się konstytuacji i nie zaciągnęła od razu kości niezgody i sporów pomiędzy członków tego zgromadzenia.

Na teatrze wojny cisza. Standard tylko zaręcza, że armia generała Chanzy tak liczne dotąd odbiera poglądy w ludziach i działach, iż po ukończeniu zawieszenia broni może być groźną dla Niemców. Generał Faidherbe zaś się ułożył na północy z generałem Goebenem o linię demarkacyjną. Chodzi jeszcze tylko o trzy departamenty wschodnio-południowe. Hrabia Bismarck żąda wydania Belfortu i Belfortu, zanim przesyła rozkaz generałowi Manteufflowi zaprzestania dalszych operacji wojennych. P. Favre odwołał się w tej mierze do p. Gambetty, nie wiadomo wszakże, co tenże postanowił. — W Belgii Belg utrzymuje, że generał Bourbaki nie umarł, ma się nieco lepiej, — choć ogromnie cierpi, mając zaskarżoną szepkę.

Konferencja londyńska zebrała się 3 bm. i po pięciodziennej naradzie znów się odczoła na tydzień. — Hr. Bernstorff oświadczył na wstępie obrad, że odtąd reprezentuje osobę niemieckiego cesarza, co zgromadzeni dyplomaci za przykładem hr. Granville uprzejmie przyjęli do wiadomości.

W księstwach nadnaujskich zanosi się na ważną katastrofę. Książę Karol Hohenzollern tak jest zniechęcony opozycją, stawianą jego rządowi, a zwiększoną jeszcze w ostatnim czasie przy wyborach do izby, iż zamierza złożyć koronę a w takim razie pragnie W. portu jako zwierzchnika wojskami swemi obsadzić Rumunię. Tę samą intencją przypisują niektóre dzienniki Rosji i słusznie ztąd związać obawy, które i rząd niemiecki zdaje się podzielać, ponieważ poczynił już granicą Rumunii odpowiednie środki ostrożności. Hr. Beust jak zwykle podjął się pośrednictwa, by skłonił księcia Karola do wytrwania na tronie, którego początku tak gwałtownie pragnął.

W Carogrodzie miał rząd serbski złożyć memoriał, którym proponowanym jest „pokojowy” rozbiór kwestii, czyby Hercegowina i Bośnia nie mogły być przyłączone do Serbii.

W państwie rosyjskiem trwa od 27 z. m. pobór kruszta.

* Na posiedzeniu delegacyi austriackiej w Peszcie dnia 30 stycznia wystąpił Julian Klaczko z mową, którą poniżej podajemy. Ze mowa ta nie podobała się publiczności niemieckiej a raczej pewnej jej części, uważamy za rzecz naturalną. Natomiast uważamy za rzecz niegodną sumiennej prasy, drogą najdowolniejszych i najniegodziwiejszych wymysłów czernić charakter prywatny i osobisty przeciwnika politycznego. Próbowano mamy na tutejszej Posener Zeitung, która numerze swym 58, w artykule pod napisem Noch einmal Klaczko, zestawia imaginacyjną jakąś biografią znakomitego publicysty, szpikując ją niebawomałymi faktami a w rezultacie pozwala sobie robić zeń człowieka bez narodowości i przekonań, gotowego zamienić obóz pruski na francuski, francuski na austriacki, austriacki na niemiecki. Kto zna Klaczkę, wie co podobnych kłamstw i potwarzach sądzić. Na doświadczenia sumiennosci i znajomości rzeczy biografa Klaczki w Posener Zeitung, dość przytoczyć szczegółów. Twierdzi między innymi, opierając właśnie na tym zarzut zmienności charakteru politycznego, iż Klaczko w roku 1849 był gorliwym zwolennikiem Prus, napisał broszurę tłómaczącą konieczność ich hełmowania w Niemczech. Odtąd, możemy biografa Posener Zeitung spekulującego w swych oświeczeniach, krótką pamięć czy niewiadomość publiczności zapewnić, że nigdy podobna publikacja z pod pióra Klaczki nie wyszła. Ogłosił wprawdzie Klaczko w r. 1849 artykuł o profesora Gervinusa w Heidelbergu pod tytułem Die deutschen Hegemonen, rodzaj filipiki przeciw liberalizmowi niemieckiemu nie chcącemu słusznosci sprawy polskiej, ale że tam o hegemonii pruskiej w Niemczech nie ma ani jednego słowa, możemy jak najuroczyściej improwizować biografię Klaczki w Posener Zeitung. — Na tym koniec o tej sumiennosci publicystycznej względem przeciwnika politycznego.

List otwarty Słowianina.

Odbieramy pod tytułem odezwy „Słowianina do cesarza Aleksandra II” bezimienną broszurę bez miejsca druku i nazwiska wydawcy, która treścią swą przypomina pod pewnym względem głos Tonnera do Polaków i Rosyan a zalicza do owych publikacji, co, uprzedzając nadzieję

i życzeniami fakta, widzą już gotowym a przynajmniej gotującym się zwrot ze strony Rosyi na rzecz Polski. Autor odezwy do cesarza Aleksandra II stawia się na stanowisku Słowianina życzącego jak najlepiej Polsce, pragnącego zgody jej i porozumienia z Rosją, jako warunku wszechsłowiańskiego dobra, przypisującego przecież, — w czem też według nas najłabsza strona broszury, — dzisiejszemu carowi Rosyi rolę, która mu jest niewątpliwie nie tylko obcą, ale nawet i serdecznie wstrętną. „Słowianin” niniejszej broszury odzywa się do naczelnika dynastyi Holsztyń-Gottorpów w Rosyi, jako do władcy nie tylko już słowiańskiego, ale co więcej jako do naturalnego opiekuna wszystkich Słowian, zmierzającego do ogarnienia władzy nad nimi. Otóż to błąd kardynalny odezwy „Słowianina”, zwracającego głos swój do kogoś, który go nie rozumie i zrozumieć nie chce. Zmieniony adres wyświadczyłby tu istotnie rzeczy samą bardzo ważną usługę. Pominąwszy przecież ten pierwszy i główny zarzut, jakibyśmy broszurze niniejszej uczynić mogli, zawiera ona wiele prawdziwych i słusznych rzeczy ze względu zwłaszcza na świeżo wydarzone okoliczności. Według autora listu, „nie armie rosyjskie stworzą jednność słowiańską i połączą różne narody słowiańskie, lecz wolność prywatna i publiczna każdego z nich z osobna a wszystkich w „gółę”. Żywem zaprzeczeniem tej oczywistej prawdy jest przecież straszny los Polski. Powołując się na memoriał doręczony cesarzowi Aleksandrowi w styczniu roku 1870 w sprawie Polski, mówi autor:

„Stwierdzamy z boleścią, że w ciągu ubiegłego roku nie stało się nic w celu uleczenia ran tak dolegających i głębokich klęsk moralnych, o jakich wspomnieliśmy Waszjej Cesarskiej Mości.

Kiedy zasada wynarodowienia rządzi Królestwem Polskiem, zawiaduje niemi samowola, niszczenie przewodniczy jego ekonomii narodowej, wyłączna tendencja polityczna trudni się, począwszy od szkoły elementarnej skończywszy na uniwersytecie, wychowaniem publicznym, a zniesienie autonomii sprawiedliwości, szanowanej dotąd, jest przedmiotem zabieganych robót w kancelaryach petersburskich.

Byliśmy dalekimi od przypuszczenia w styczniu r. z., iż nasze przewidywania co do zepsucia administracyi sprawdzą się tak prędko. Sprzedajność, złodziejstwo, przeniewierstwa pomiędzy urzędnikami rządowymi doszły rozmiarów, jakie nie istniały w najgorszych chwilach panowania rosyjskiego w Polsce, od roku 1831 do 1857. Obok postępu moralności w służbie publicznej, który z zadowoleniem zaznaczamy w Rosyi, mogłoby to, co tu powiadamy o administracyi rosyjskiej w Polsce, zdawać się przesadzonem każdemu, kto nie zamieszkuje tego kraju lub nie jest w stanie czerpać z źródeł urzędowych. To też tylko po stwierdzeniu faktów, zaręczamy prawdę naszych orzeczeń. Każde zażalenie przeciw postanowieniu jakiegokolwiek władzy uważa się za ducha buchtowicznego, a dla tego też to widzi się Polak z sercem, wdymając się coraz większą nienawiścią, pozabawionym nie tylko praw obywatela, lecz nawet naturalnego prawa zaniesienia skargi, kiedy codziennie nadto spogląda na wzgardliwe deptanie swych najniebezpieczniejszych wspomnień historycznych...”

Nie jest nig y za późno naprawić błąd, który do tego się szkoda i olt, czną.

Uwzględniwszy dalej nadzwyczajne wypadki, jakie się ostatnimi czasy wydarzyły na widowni europejskiej, wyrażając jako swój ostateczny ideał polityczny „połączenie wszystkich Słowian pod jednym i tym samym sztandarem”, — uważa autor, iż Rosya pod karą zstąpienia do roli mocarstwa azjatyckiego, pozbawionej komunikacyi zachodnich, winna się łączyć zgodnie z Polską, aby móżdż z Królestwa Polskiego utworzyć podstawę swego wpływu na Europę.”

Wykazawszy ważność pod względem strategicznym Królestwa Polskiego, w dalszym wywodzie przyznaje wprawdzie autor, iż chwila obecna nie jest stosownie obroną do wykołatania na Rosyi autonomicznych ustępstw dla Polski, ponieważ Prusy, które się podobnym ustępstwom konsekwentnie opierały i opierają, zapowiadają Rosyi współdziałanie na tradycyjnem polu działalności politycznej rosyjskiej, — Wschodzie. Nie radzi jednakże autor Rosyi przeceniać tej więcej imagi-

nacyjnej, jak rzeczywistej usługi a poświęcać, w zamian uludnego zysku, istotny interes przyszłościowi.

„Popierając”, mówi autor, „ostatnie wystąpienie Rosyi w sprawie wschodniej, osiągnął p. Bismarck cel, który sobie położył. Stworzył dywersję Austrii. Rosya nie osiągnęła nic innego, jak tylko to, że poruszyła Europę przez mało-polityczną formę swego aż nazbyt sprawiedliwego żądania. Wszelkie korzystne następstwa wystąpienia Rosyi obracają się na rzecz p. Bismarcka i jego dzieła; dla Rosyi samą natomiast tylko nudą przeciągającą się na długo sytuacji.”

Wśród takiego położenia rzeczy nie pozostaje Rosyi, według autora, nic innego, jak w interesie wielkim przyszłościowym, nie dającym się bałamuścić sztukom obcej dyplomacyi, podać co prędzej rękę Polsce i zbudować na gruncie tego porozumienia fundamenta wielkiej budowy wszechsłowiańskiej.

„Rosya”, mówi autor, „znajduje się po za wszelkimi względami moralności publicznej w konieczności politycznej do zawarcia pokoju z Polską na podstawach trwałych i sprawiedliwych; ponieważ ten pokój jest punktem wyjścia naszego zjednoczenia w przyszłości, warunkiem siły, wielkości i szczęścia wielkiego państwa słowiańskiego.”

Otóż w głównej treści listu otwarty Słowianina do cara Aleksandra II, głos z pewnością niedo-słyszany i niezrozumiany temu, do kogo się zwraca; a zapewne nie więcej zrozumiały i przystępniejszy dla społeczności rosyjskiej, w każdym razie przecież zasługujący na uwagę jako nowy symptom możliwości przeobrażenia, gotującego się w dziedzinie krwi i łzami zamglonych stosunków między Rosją a Polską. Możliwość ta wszakże nie od Polski zależy — a zależy najzupełniej od warunków, jakie mogą być jej podane. W ocenie tych warunków tylko interes jej własny powinien być kierownikiem i regulatorem jej sojuszków — i na interes ten baczyć wyłącznie musi.

Wiadomości urzędowe.
 N. Pan raczył fizykom powiatowym dr. Friese w Królewcu i dr. Hecht w Nidborku nadać tytuł radców zdrowia.

Korespondencje Dziennika Pozn.
 Warszawa, 4 lutego.
 (Mowa pana Klaczki).

(k) Nareczenie milczącego uparcie delegacya nasza w Peszcie przemówiła... i to przez usta jednego z najsympatyczniejszych i najwymowniejszych swych członków. Można nie godzić się z panem Klaczką, a nawet peszteńska jego mowa nie jest bez ale, najcięższy przecież przeciwnik jego musi mu przyznać i wielki talent i co trudniejsza, wielką szczerość przekonań.

Pan Klaczko, by wypowiedzieć to, co czuł i myślał, by wygłosił przed światem jedno z uczuć narodowych i przez wszystkich podzielanych stroniectwa, poświęcił świętą urzędową pozycję; dziś tenże sam człowiek nie waha się stanąć w opozycji z hr. Beustem, który go przyciągnął i ojezyźnie wrócił, a przykrą tą zapewne dla siebie ofiarą ratuje znów delegacya naszą od słusznych a cierpkich wymówek.

Boć ci panowie zapomnieli chyba, że obowiązkiem ich było stać się echem narodu i powiedzieć głośno, że Galicya, że Polska upadek Francyi uważa za straszną klęskę Europy, Austrii i cywilizacyi zadana, że potępiła stanowczo austriacką politykę w czasie tej wojny, że nadal żąda silnej armii i uzbrojenia narodu, by nie być wiecznie na łasce dwóch potężnych sąsiadów.

Mimo wołań prasy, mimo oczywistej potrzeby podniesienia głosu w tak ważnej chwili, nasza delegacya nie chciała czy nie umiała przemówić. Na szczęście znalazł się wśród niej człowiek, i znalazł w sobie dość rozumu, odwagi i patriotyzmu, by stać się organem przekonań narodu, choć tylko do pewnego stopnia.

Mowa ta, obszerna, rozumna, piękna nawet w tłómaczeniu, nie wszędzie jest równa i nie na wszystko w niej zgodzić się można. Tak, gdy nagania Austrii, że nie poszła za uczuciem zemsty, mówca nie jest politykiem; gdy ideę narodowości nazywa powrotem do stanu natury, jest tylko sofistą, gdy z gorczyżą mówi o zjednoczeniu Włoch i Niemiec, powtarza tylko teorie Thiersa. Zjednoczenie to, jako wynik woli narodów, jako konieczne przejście w rozwoju historycznym, jest i prawnem i słusznym, a nieprawnym i niesłusznym jest tylko zabór gwałtowny, wbrew woli narodu.

Pierwsza też część tej mowy jest dość niejasna, chłodna i nie wyrówna talentowi autora. Gdy jednak mówca, porzucając stanowisko konserwatysty, dochodzi do rdzenia sprawy, gdy tłómaczy przyszłość Francyi i Europy, podnosi się natychmiast do właściwej sobie wysokości i jasnością, ścisłością, zapalem nawet stwarza próbkę prawdziwie znakomitej mowy. Na nie-szczęście przy końcu swego mowy pan Klaczko, może porwany zapalem, trochę za gorąco entuzjazmował się do monarchii i dynastyi Habsburgów, a co gorzej, przekonania swe przedstawiał jako ogólne.

Na apologią jego monarchii dziedzicznej nie wszyscy się zgodzili; wyraził mówcy: „Zasada monarchii-

czna, tak silnie podkopana wszędzie, tylko w Austrii jest drogą każdemu uczciwemu człowiekowi”, są trochę za śmiałe. I w Austrii przecież mogą być uczciwi ludzie przekonani, że monarchizm nie jest najdoskonalszą formą rządu... Zresztą monarchii jest kilkanaście rodzajów, a konstytucja nawet, o którą pan Klaczko tak słusznie się lęka, jest przecież także naruszeniem idei monarchicznej.

„Panowie! — wołał mówca — tylko w Austrii zasada monarchiczna jest nieskazana i szlachetna i może być ukochaną, wysoko szanowaną przez uczciwego człowieka!”

Co to znaczy? Czyż zasada zmienia się wedle miejsca i czasu?... Chyba jej zastosowanie.

Monarchia, prawdziwa monarchia jest złą lub dobrą, co zależy od monarchy. Prawda, że dzisiejszy cesarz Austrii jest pełnym dobrych chęci i zamiarów władcą, ale czy tradycje tej dynastyi są naprawdę tak zacne i szlachetne?...

Przykrém jest także z ust Polaka słyszeć twierdzenie, że my się przy dynastyi trzymamy, że łączymy nas miłość do tronu?... Ja myślę, że nas Galicya łączy z Austrią tylko interes, a nie sentymenta dla osób i dynastyi, których bracia nasi z kordonów podzielać nie mogą... Zapewne niktby nie zaprotestował, gdyby nas chcieli wszystkich połączyć pod berłem Habsburgów, ale powodem radości nie byłoby uczucie szczęścia wywołane tem, że podlegamy potomkom cesarzów, ale wiedza, że jesteśmy narodem i państwem.

Wątpić też trudno, że mimo słów swych, pan Klaczko niemniej gorąco dziękowałby Bogu, czyby Polska stanęła pod Habsburgami, Hohenzollernami lub nawet Romanowami, a nawet czyby stanęła w formie uwielbianej przez niego monarchii czy w potępionej republikańskiej... Byle stanęła. Zresztą są to raczej osobiste zapatrywania mówcy, a żądanie wypowiedzenia dla tego jedynie, że one rzucą nową przepaść między znakomitym publicystą a pewną częścią inteligencji. Kwestye zaś tak dla nas dalekie i teoretyczne mogłyby wybornie być zostawione na później.

Poznański korespondent Czasu w No. 28 bardzo ciekawy list zamieścił. Dowodzi on tam dość wyraźnie, że lepiej pozwolić przejść Niemcom, jak głosować za Kraszewskim. Daje także do zrozumienia, że pan Au, dyrektor szkoły zabikowskiej, powinienby dostać dymsy za przemawianie za tą kandydaturą. Ciekawe są teorie tego korespondenta, zwłaszcza, gdy się je przełoży na prozę i obdrze z dodatków i omówień.

Lwów, 4 lutego.
 (Składki w ziarnie dla Francyi. — Rada szkolna. — Seminarja nauczycielskie. — Hebrajskie pismo literackie. — Odczyty dla kobiet. — Towarzystwo oświaty ludowej. — Sp. pułkownik Rokiciński.)

(T) Zdrowa, pocziwa myśl przyjmie się u nas zawsze i wyda owoce nawet w tej tak potępianej Galicyi. Ktoś w Gaz. Nar. postawił wniosek, aby dla przyścia w pomoc nieszczęśliwej Francyi urządzić u nas składki w ziarnie na zasiew. W jednym z moich listów dawniejszych wspominałem o tym wniosku i wyraziłem przekonanie, że dozna on poparcia, bo zasługuje na to. Otóż dowiaduję się właśnie, że komitet oddziału lwowskiego, naszego Towarzystwa gospodarczego, zajął się serdecznie tym wnioskiem, przez jego p. Darowski gorąco zawiązał się koło tej sprawy i natychmiast przystąpił do subskrypcyi, która, jeżeli dalej tak pójdzie jak dotychczas, rzeczywista Francyi przyniesie pomoc. Każdy z członków ofiarował się dać co może. Dr. Mileret dał natychmiast 10 korców pszenicy i 10 korców żyta, a prócz tego 5 guldenów na kosztą przesyłki zboża. Podobnie subskrybowali i inni obywatele, ubożsi jak np. hr. Witold Borkowski, dali po korcu, a obecni właściciele ze Zubrzy przyszykli także z całą gotowością przyczynić się do składki i dać choćby po pół, po ćwierć korca zboża i odwieść je do dworca kolei. Komitet spodziewa się, że powiat lwowski sam dostarczy przynajmniej 2000 korców zboża, co — gdyby każdy powiat z równą gotowością w tej składce wziął udział, dałoby z jakich 100,000 korców zboża na zasiew dla nieszczęśliwego ludu francuskiego. Komitet, mając tak dobre nadzieje, wystosował zaraz wczoraj pismo do posła francuskiego hr. Mosboursa w Wiedniu z zapytaniem, dokąd i jak zboże owo ma być wysłane.

Nasza krajowa rada szkolna ogłosiła bardzo zajmujące sprawozdanie o stanie szkół ludowych w naszym kraju, o liczbie i o dotacyi ich, o nauczycielach tych szkół i w ogóle o arcy opłakanym stanie oświaty w Galicyi. Dzienniki miejscowe podają częściami to sprawozdanie, którego treść, skoro w całości je mieć będę w ręku, podam wam, bo z niego najlepiej poznać można położenie tej części Polski i zrozumieć tego położenia powody. Wspomnieć tu także należy, że rada szkolna zamianowała już dyrektorów 6 seminarjów nauczycielskich męskich i 3 żeńskich, które jeszcze w tym miesiącu w Galicyi zostaną otwarte. Zadanie to trudne rozwiązała rada szkolna bardzo szczęśliwie, nawet osoby interesowane, które o posady dyrektorów rzeczonych zakładów ubiegały się, przyklaskują wyborowi rady szkolnej jako bardzo szczęśliwemu. Dyrektorami seminarjów lwowskich mianowano posła Zygmunta Sawczyńskiego i profesora gimnazjalnego, a w czasach ostatnich burmistrza Brzeżańskiego p. Antoniego Łuczkiwicz, dwóch znakomitych i wielce zasłużonych pedagogów, którzy pewnie ważnym obowiązkiem kierowania powstającymi zakładami nauczycielskimi odpowiedzieć będą w stanie. W Przemyślu został mianowany dyrektorem seminarjum ks. Łękowski, o którego ogromnych zasługach około wychowania publicznego, miała rada szkolna sposobność teraz namacalnie, że tak powiem, przekonać się. Ktoś napisał ztąd korespondencyą do Pressy wiedeńskiej z ogromnemi żalami na zaniedbanie szkół, a mianowicie na szkołę dziewcząt pp. Benedyktynek w Przemyślu. Numer ten Pressy prze-

dzie
re
chw
ręco
staje
roz
mier
w iz
godzi
ponka
go
0 go
stał
nia

wstał
mictor
Bu d
niejsz

ką
rycy
polity
spor
hsko-
dzaj
I
prze
Przy
one
prap
ceń.
żego,
marck
szkie
nieży
 demu
dos
perz
Hols

ro
chale
i i
daj
ma,
neśn
czuc
wet
30
si
ty z
sad
zne
To
j h
umy
sły s
lami
nie
ty w
n n
Je
Eur
y si
ia o
Ja
M
wia,
ta
br
te
y y
my
inne
zni
Prz
doe
tary
ry,
ic
ic

dziewięć wyzdrowienia. On tymczasem stracił był już wszelką nadzieję; znał swoje położenie i mówił o nim z rezygnacją filozofa, ze spokojem oświeconego ducha, który pełen najczystszych przekonań, spogląda na pełne chwila i czynów życie — szlachetne od początku do końca. — Śmierć, oświadczył jeszcze kilka dni przed zgonem — nie zasmuca mnie; czuję, że ciężar życia staje się za wielkim i że niezadługo udam się na spoczynek, rad, że kochającem ojcem i wdziałem dalszy rozwój syna, wielkie rojącego nadzieje. Dzień przed śmiercią — a był zapomnian, że to było święto uroczyste — pytał się swą żonę, panią Trefort, czy był w izbie poselskiej i nad czym tam radzono. Do 10tej godziny wieczorem był przy myślach zupełnych; małżonka jego, syn, najmłodsza córka i p. Trefort stali nad jego łóżem; zdawało się, że się zdrzemnął na krótki czas. O godzinie 10 i pół obudził się znowu, a natenczas rozpoczęła się ostatnia godzina walki dogorywającego życia — o 11 godzinie skończył.

Baron Böttcher urodził się 1813 r. i mając lat 30 wstąpił już na arenę polityczną, połączony się z stronnictwem reformy. Na polu literackim znany jest jako autor „Kartuzi” i rozpraw, jakie ogłaszał w czasopiśmie „Pester Revue”, przedewszystkiem zaś najważniejszego dzieła swego „Notaryusz wiejski”.

* Podajemy czytelnikom naszym mowę Klaczki, która miała na posiedzeniu delegacji austri. w dniu 30 stycznia co do powiększenia siły zbrojnej państwa austriackiego. Mowa ta brzmi, jak następuje:

„Jeżeli nie przy jakim innym punkcie, to z pewnością przy tym, wydział szczególną uwagę zwrócić na polityczne położenie Europy, o czem w sprawozdaniu wspomina. Chciałbym położenie to rozjaśnić z mego stanowiska. Widok, jaki Austria przedstawia we francusko-pruskim konflikcie, zdaje się, iż jedynym w swoim rodzaju w dziejach ludów. Przed pięciu laty Prusy miały naprzeciw nas nieprzyjacielsko.

Pewien wysoko położony angielski mąż stanu uznał wczesną wojnę za jedną z najnieprawdopodobniejszych i najpogłębniejszych, niech mi też będzie wolno w zgromadzeniu austriackim powtórzyć to angielskie zdanie Prusach bez ogródek. Prusy były wtedy sprzymierzone z wielkim nieprzyjacielem; jakiego wewnętrznego nieprzyjaciela rozruszać usiłowały — o tem chcę zamilczeć. Celem ich, wyraźnie wypowiedzianym, było zniszczenie austriackiej monarchii. Mało brakowało do tego, by Austria przedstawiła wówczas taki obraz zniszczenia jak obecnie Francja. Nie od hrabiego Bismarcka zależało to, że sławny „cios w serce” rzeczywistości zrobiony nie został i że dobroduszny Wiedeń nie znalazł takiego samego losu, jak dziś młynary. Wiedziecy zawiązują tylko swemu trzewemu i zdrowemu rozsądkowi, że uniknęli wtedy bombardowania; „cios w serce” stanął na przeszkodzie Francji. Pomimo doświadczeń, które nam Prusacy zadali i p. kanclerz państwa przedstawił je w wykazie strat, przy obchodzeniu położenia Austrii przed wojną pruską i po niej. Tak traktowali Prusacy swoich braci po broni Holzstyn i wsołotraktujących z Gasteinu; a jednak rozległ się w Austrii żaden głos zemsty, gdy wybuchła wojna z Francją. Wprawdzie nie wszystkie kręgi koronne były takim duchem przejęte; licha Galicja i ciemny Tyrol mogły myśleć inaczej, a kto przebiegał się po przedmieściach Wiednia, mógł się przekonać, że tam panuje inne zupełnie usposobienie, aniżeli dających ton dziennikach wiedeńskich.

„Ale w Austrii sfery reprezentacji opinią publiczną, tworząc ją, lub sztucznie urabiając, w Austrii miały, że użyję znakomitego wyrażenia, wszystko było jednolite po stronie Prus; godłem jest uwagi, że w tym czasie obie połowy monarchii były zgodne z sobą, nie czyniąc Węgry często górowały w tym niemiec-poczuciu nad niemiecką Austrią i wniosły więcej 30 procent na usługi Prus. Jeszcze nie spróbowaliśmy tysięcy poległych na polach Königgratzu a już Austria radowała się zwycięstwem Prusaków, z tysiąca wrywał się okrzyk, aby „dalej dopomagał Bóg!” zeszła na świat teraźniejszego cesarza Wilhelma; wnet gdy zdjęto koronę z głowy Habsburgów i włożono koronę Hohenzollerna, nie można było dopatrzyć zadowolenia — co najwięcej słychać było demokratyczne dowiekiwanie o zastarzałej formie.

To widowisko jest jedyne w rocznikach ludów. Pojawia przykład zapomnienia wszystkich krzywd doznanych jest psychologizmem rozrzucającym, ale za to politycznym trzeba go nazwać zupełnie inaczej. To okoliczność historyczna będzie musiała włączyć w rachubę, jeśli będzie sędzią między stanem, który dziś kierują Austrią; nie chcę wyrokować, czy ta łagodząca niechęć uniwinili ich zupełnie. Kto wie, czy historyczna powieść, że w chwili gdy ta krwawa tragedia się wywala, powołanie Austrii było inne, jak starożytny chór, który poprzestawał na rozbiciu uwag moich. Co do skutku tej polityki, austriacki mąż stanu nie może się samemu ludzi. Rezultat streścić samemu państwa w jednej z dawniejszych swoich de-

Je ne vois plus d'Europe — powiedział — nie ma Europy, równowagi, opieki dla małych i słabych, karę Pentarchii opada jeden czynnik za drugim; Europa jest zamłana, a co to znaczy, o tem dowiadujemy się już teraz z londyńskiej konferencji. Tak przynajmniej dni naszych zbierają się owoce. Anglia nie zajmuje się już sprawami europejskimi. L'Anleterre nie du ventre! Anglia rozciąła się i ten tutejszy żagiel — powiedział mi niedawno jeden z ministrów austriackich. (Głosy w sali: Lepiej też jak chudnąć!) Tak, że zwycięstwa Prus, (Głosy: Niemiec!) ja nie mam Niemiec, są tylko ludy niemieckie, a gojym nie o zwycięstwach Niemiec, to musiałem także zwycięstwa w Austrii, — otoż mówią, że zwycięstwa niebezpieczają teraz Austrią. W interesie Prus ma bronienie Austrii i utworzenie z niej potężnego państwa nad Dunajem. Nie mam jeszcze powodu mówić, że dawny sojusz Prus z Moskwą został już rozwiązany. Muje się zdaje, że gdy Prusy ręką nam podały, aby one nieprzyjacielem naszego wroga, ale przywrócić naszego nieprzyjaciela. Przypuszczam, że Prusacy myślą z nami szczerze, że nie chcą do nas nienawidzić — ale czy tak samo przekonali się oni o naszej niechęci i nieszkodliwości? Czy są oni pewni, żeśmy nie mieli o krajach, jakie nam przed pięciu laty

Przypuszczam, powtarzam, że to, co nazywają bronią się Prus do Austrii, posłuży w rzeczy samej zabezpieczeniu Austrii na przyszłość. Musimy stoli sobie jasno położenie i rozważyć warunki, których zawisł pomyślny rozwój tego zbliżenia. Nie myślcie, że jesteśmy wolni od wszelkich zobowiązań do wielkiego mocarstwa w dniach niebezpieczeństwa. Nasze wewnętrzne położenie musimy podług tego co się nazywa zbliżeniem do Prus — a hr. Bismarck nie jest przyjacielem rozkwitu parlamentarnego;

zwycięstwa jego nie są tej natury, aby miały zachwiać jego wstrętem do życia parlamentarnego. Najnowsze powodzenia udowodniły mu, że ma przeciwieństwo w czemś słusność. Albowiem, panowie, gdy marszałek Niel przedłożył Izbowi francuski swój projekt ogólnego uzbrojenia narodu, Izba francuska była przeciwko niemu i Napoleon III, uwzględniając ducha parlamentu, odrzucił tę reformę. Ale hr. Bismarck przez długie lata toczył walkę z parlamentem o swoje reformy wojskowe, przeparał takową wbrew woli parlamentu i tak tak reformowaną armią odniósł właśnie owe wielkie zwycięstwa. Osobliwość ta nie jest po temu, aby umniejszyć wstręt hr. Bismarcka przeciwko życiu parlamentarnemu. Jest to wszakże prawem — rzekłbym — prawem grawitacji historyczno-moralnej, że skoro jedno mocarstwo przyjdzie do wielkiej potęgi i wpływu, oddziaływa natenczas niemożliwie na inne państwa, i wszędzie w nie swoje zapatrywania i zdania. Gdy Napoleon III spełnił swój zamiar stanu, to w całej Europie dostrzeżono, że rozwój liberalny został cofnięty wstecz; gdy Napoleon wrócił do liberalniejszego systemu, natenczas w całej Europie dostrzeżono takie same objawy. Tak też zapewne będzie dziś z Prusami.

Duch, który zawołał: cedant togae armis, wędze się i do innych państw, a mianowicie hr. Bismarckowi niekoniecznie miło będzie widzieć, jeżeli parlamentarne życie w Austrii zanadto się wzmoże.

(Dokończenie nastąpi.)

Telegramy.

Brusela, 5 lutego. Indépendance ogłasza listę kandydatów do konstytuancy, ułożoną przez paryski komitet pod przewodnictwem Dufaure'a. Pomiędzy nimi znajdują się 11 następujących członków rządu: Favre, Gambetta, Glais-Bizoin, Picard, Jules Simon, Pelletan, Emanuel Arago, Garnier-Pagès, Ferry, Rochefort; — dalej admirałowie Saisset, Roncière le Nourry, Pothuau, generałowie Frebault, Bellemare, 7 reprezentantów nauk, jako to: Faustin Helle, Leblond, Germain Say, Ricard, Sainteclair Deville, Berthelot, Thiers, bankierowie Alfons Rothschild i Mallet, inżynierowie Solacrou, Pierard, Sauvage, publicyści Lemoine z Débats, Neftzer z Temps (ten nie przyjął kandydatury i proponował w swoje miejsce kolegę swego Hebrarda z Temps), następnie 5 merów: Desmarests, Bonvalet, Carnot, Martin, Vacherot i byłego mera Cochin, prócz tego Wiktor Hugo, Louis Blanc i Quinet. W zeszły czwartek wydał Rochefort pierwszy numer nowego dziennika.

Havre, 5 lutego. (Drogą pośrednią.) Gambetta wydał rozporządzenie, w którym postanawia, że Havre z swym okręgiem tworzyć ma osobny obwód wyborczy, ponieważ inne części departamentu „Seine inférieure” obsadzone są przez Niemców.

Brusela, 5 lutego. Journal des Débats z dnia 2 bm. zawiera artykuł, w którym wywodzi, że rzecpospolita dla Francji jest nieprzydatną i że cała jej nadzieja spoczywa na rodzimych orleńskich.

Bordeaux, 5 stycznia. Dzienniki France i Français oświadczają się z wielką stanowczością przeciwko rozporządzeniu o wyborach, wydanemu przez Gambettę.

Brusela, 4 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości z Paryża, żądało już 70 000 osób pozwolenia do opuszczenia miasta. — Według prywatnej depeszy Gaulons z Bordeaux kilku prefektów wręczyło Gambecie swe dymisy. W kilku miastach władze nie chciały kazać przylepić dekretu Gambetty.

Londyn, 6 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) Times oświadcza, że podane mu przed kilku dniami warunki pokoju były, jak się teraz okazuje, bałon d'essai. Pruscy rzeczywiście żądają dwóch miliardów talarów, Alzacy i Metz wraz ze wschodnim skrawkiem Lotaryngii. Żaden jeszcze gabinet nie odezwał się za Francją. — Za porozumieniem się obecnych członków konferencyjnych załatwiono kwestyą morza Czarnego w głównych zarysach.

Londyn, 6 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) Z Wersalu donoszą tu, że jeżeli wywołana w Bordeaux anarchia dłużej potrwa, Niemcy za zgodą Rosji, Anglii i Austrii ustanowią rząd prowizoryczny. — Garibaldi przybył do Bordeaux. Jules Simon nie śmie pokazywać się tam na ulicy; poróżnił się on zupełnie z Gambettą.

Lille, 6 lutego. (Drogą pośrednią.) Messenger w Dunkierce, Emancipation w Cambrai, Courrier w Douai, Courrier du Nord i Journal de Roubaix oświadczają się jak najenergiczniej przeciwko rozporządzeniu o wyborach, wydanemu przez Gambettę w dniu 31 stycznia i za zawarciem pokoju. — Według Mémorial de Lille, przyjął generał Changarnier kandydaturę do konstytuancy w departamencie północnym.

Bordeaux, 5 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) Liberté oświadcza: Jednymyślnie potępienie dekretów wyborczych delegacji w Bordeaux na północy i zachodzie każe się spodziewać, że delegacja ustąpi i nie podniesie rokосу przeciw rządowi paryskiemu, posiadającemu szacunek kraju. Oby do okropności dotychczasowej wojny nie przylączyła się jeszcze zgroza wojny domowej. Dyplomaci a mianowicie reprezentanci Austrii, Włoch i Hiszpanii popierają Juliusza Simona a podnoszą w obec hr. Chandordy, że czasu swego otrzymali mimo wytrwania przy rządzie centralnym a przy delegacji. Wszyscy posłowie natychmiast odjechali, gdyby zapowiedziany wydział bezpieczeństwa miał się ukonstytuować.

Londyn, 4 lutego. Najbliższe posiedzenie konferencji odbędzie się dnia 7 b. m. — Daily Telegraph oświadcza, iż jest upoważniony do zaprzeczenia wiadomości, podanej przez kilka dzienników, jakoby cesarzowa Eugenia wyjechała na ląd stały.

Wiedeń, 4 lutego. Neue freie Presse pisze: Obawy z powodu kwestyi rumuńskiej znikają. Mocarstwa mają jeszcze nadzieję, że książę Karol nie opuści kraju. Rosya, Austrija, Niemcy i Anglia spotykają się w tym życzeniu i znajdują w ojcu księcia skutecznego rzecznika. Nawet w razie abdykacji księcia Karola nie przysoby do przesilenia w obec obecne panującego pokojowego usposobienia, zwłaszcza Rosji.

Brusela, 3 lutego. Jak donoszą do Journal de Bruxelles z Mons. rząd francuski żądał ażeby mu było wolno wywieść przez Belgię tych francuskich rannych, którzy się znajdują w wielkich masach w miejscowościach departamentu du Nord; w skutek tego odezwał się począł z rannymi z Maubeuge do Valenciennes przez Quievrain i Mons.

Bordeaux, 6 lutego. (Drogą pośrednią.) Etienne Arago przybył tu wczoraj. Depesza generała komendującego 25 korpusem armii z Vierzon z dnia 5 b. m. donosi, że stosownie do konwencji wersalskiej opuścił departament Loir et Cher i cofnął się za Vierzon, który

ma pozostać terytorium neutralnym. — Z Tulonu z dnia 5 b. m. donoszą, że pomiędzy Bandon a St. Nazaire wydarzyło się wielkie nieszczęście na kolei żelaznej z powodu eksplozji wagonu prochem napełnionego. Kilka wagonów osobowych zostało zdruzgotanych, około 60 osób zabitych a 100 rannych.

Londyn, 6 lutego. Do Daily News telegrafują z Bordeaux pod dniem 4 b. m.: Reprezentanci Austrii i Włoch radzą delegacji w Bordeaux, ażeby działała zgodnie z rządem paryskim.

Luksemburg, 6 lutego. Tutejszy rząd odebrał francuskiemu wicekonsulowi exequatur.

Brusela, 6 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) Z Paryża przybywa bezustannie wiele osób. Żywność dowozi się do Paryża w wielkiej ilości, tak że ceny już spadają znacząco.

Brusela, 6 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) W Paryżu panuje wielki niedostatek monety srebrnej, złota wcale nie ma w obiegu, wszędzie podają bilet 20 frankowe do zamiany. — Changarnier nie przyjął ofiarowanej sobie w departamencie du Nord kandydatury.

Bordeaux, 4 lutego. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) Gambetta powołał tu delegowanych wszystkich republikańskich komitetów kraju. W obecnych okolicznościach zachodzi wątpliwość, czy wybory w ogóle się odbędą.

Bordeaux, 6 lutego. (Telegr. prywatny Berliner Börsen Ztg.) Na nowym wielkim zgromadzeniu ludowym w teatrze Ludwika postanowiono urządzić demonstracyję i wręczyć p. Gambetta adres. P. Gambetta ma być zapytany, czy walkę na noże chce dalej prowadzić. Wszyscy mówcy oświadczyli, że kapitulacyja bynajmniej nie obowiązuje prowincji; potępił jak najsurowiej zawarty przez pana Favre rozjem i oświadczył się stanowczo za dalszą walką aż do noży. Głównym mówcą był Anglik Milton, pułkownik u Garibaldeckich.

Sarbrücken, 5 lutego. Z Wersalu z dnia 3 b. m. donoszą: Dawniejszy dziennik Wersalski L'Union libérale et démocratique wychodzi podczas ruchu wyburzającego znowu. W pierwszym swoim numerze przemawia za całkowitemu utrzymaniem rzecpospolitej i jak najwłaściwiej przeciwko przywołaniu Napoleona. Władza niemiecka nie wykonywa żadnej cenzury. Transporty już się dostały do Paryża. Do Wersalu wpuszczają tylko Paryżan, ile Wersal przed wojną liczył mieszkańców.

Paryż, 3 lutego. (Przez Londyn.) Jules Favre oddał z powodu rozchodu swoich zatrudnień tymczasowo przez siebie sprawowane ministerstwo spraw wewnętrznych Heroldowi, który także tylko tymczasowo przyjął. W czasie nieobecności Magnina załatwiał będzie Dorian tymczasowo sprawy ministerstwa budowy publicznych. Wybory w Paryżu odbędą się podług nowego rozporządzenia dopiero 8 b. m. a zatem równocześnie z wyborami po departamentach.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 7 lutego. Urzędowa Wiener-Ztg. donosi: Dymisy pp. Potockiego, Taaffego, Strémayra, Tschabuschnigg'a została przyjęta. P. Hohenward mianowany ministrem spraw wewnętrznych z poleceniem utworzenia nowego gabinetu. Na propozycyję jego mianowani pp. Habietnek ministrem sprawiedliwości, Holsgethan skarb, Schäffle handlu, Jirecek oświecenia i Scholl obrony krajowej.

Paryż, 5 lutego. Urzędowe rozporządzenie z dnia wczorajszego znosi rozporządzenie wyborcze Gambetty z dnia 31 zm.

Bordeaux, 6 lutego. Pelletan, Garnier, Pagès, Emanuel Arago i Lionville, sekretarz Simons przybyli tu dziś z rana.

Sprawozdanie

z posiedzenia Wydziału Nauk historycznych i moralnych w Poznaniu.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Wydziału nauk historycznych i moralnych tutejszego Tow. Przyjaciół Nauk, któremu w zastępstwie prezesa przewodniżył p. Krzyżanowski. Po załatwieniu niektórych kwestyi wewnętrznych, przystąpił p. E. Kierski do odczytania zapowiedzianej rozprawy swojej „O wojnie Grzymaliów i Nałęczanów w roku 1383, w której dał bardzo jasny i żywy obraz okropnych następstw, wywołanych niegodą domową, wielkiego rozlewu krwi bratniej i anarchii tak wielkiej, że się zaczęły publiczne napady i najazdy bezkarnie mnożyć, a teatrem walki i nierzadko były właśnie okolice bliższe i dalsze Poznania. I tak zorganizowany się partya narodowa z Wielko- i Małopolanów, do której i mieszczaństwo się przylączyło, przysięgnęła natychmiast upokorzyć wicherzyciela spokoju Domarata i zarazem całą partiją jego „Grzymaliów” poskromić; a tak z jej polecenia zebrał wojewoda poznański Wincenty z Kępy herbu Łódzia rycerstwo poznańskie i zaczął w połączeniu z Bartoszem z Odolanowa odbierać grody starościskie, ulegające Domaratowi, poszedł najpierw na Pyzdry, gdzie miasto samo otworzyło mu bramy, a zdobywszy niebawem zamek tateczny, puścił się pod Kalisz, drugi gród poznański. Wśród wzajemnego tam ścierania się starościskie zostały okaleczone, mianowicie arcybiskupie i klasztorne, a walka zaważyła tam bardziej, gdy stronnicy Domarata sprowadzi na odsiecz Kalisza Koirada, księcia szląskiego na Oleśnicy. Tymczasem został Sędziwoj Świdwa herbu Nałęcz, kasztelan nakielski, posłany do Poznania, gdyż związkowi odebrali wiadomość, że to miasto, jak wiele innych, nie chciało uznawać Domarata za generała wielkopolskiego, a ten znowu zmuszony do opuszczenia grodu, nabrał Pomorza, Kaszubów i Sasów i zaczął z tymi obęgi narodowości ludźmi niszczyć wszystko, co tylko należało do Nałęczanów lub w związku z nimi było, tak że ze sporu o sukcesyję tronu wywazała się ostatecznie nienawiść osobista i zrobiła tak przykrem całe położenie kraju, że panowie polscy wreszcie zmuszeni zostali do zwolania zjazdu w Sieradzu, wystawczy poprzednio już deputacyją do królowej wdowy Elżbiety z prośbą o przysłanie jednej z swych córek na tron Polski, w skutek czego uzyskali przyrzeczenie, że młodszą jej córką Jadwigą wrócić w tym celu do Polski przybędzie. Nim to jednak nastąpiło, wiele się jeszcze krwi rozlało, wiele nieprawości popełnionych zostało, nawet lud ubogi pozbawiano mi na, nie szczędząc ani starości, ani pici, ani wieku; Domarata zaś dosięgła zasłużona kara, gdyż wszystkie starostwa i jenera-

stwo utracił i ledwie się przy kasztelanii poznański utrzymał.

Na przyszłość posiedzeniu zobowiązał się pan E. Zakręwski odczytać znow parę ustępów z pracy swojej „Lechia, studjum etnograficzne”.

w zast. sekret. wyd.
A. Lubomęski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań, 6 lutego.** Wczorajszą prelekcycją dr. Anu Towarzystwie Przemysłowem odbyła się przed publicznością, która z żywym zajęciem słuchała rzeczy o Instytucjach Kredytowych. Szanowny prelegent przypomniał o przeszłego wykładu, że kapitał nie jest to tylko, jak zwykle uważają, pieniądź, lecz że kapitałem jest każde narzędzie do pracy. Dalej, że jest zadaniem kredytu przenosić kapitał spoczywający tam, gdzie go do pracy produkcyjnej potrzeba. Rouage kredytu dzieli się wedle pewności na zastawowy (względem ruchomości i nieruchomości) i na osobisty. Wedle form-ności przedstawia się kredyty w kształcie hipoteki, rewersu, weksłu, otwartego rachunku, asygnały, biletu bankowego, pieniądza papierowego i t. d. Instytucje kredytowe wedle form tych i rodzajów są bardzo różnolite. Prelegent założył sobie uwzględnić tylko trzy rodzaje: Lombard, Kasy oszczędności i Spółki pożyczkowe (zapisane). Lombardy są najstarsze, już od roku 1361 znane. Służą one kredytowi z użyciem, a prowadzą dłużników do majątkowego upadku, ba nawet są tam, gdzie zysk przechodzi do kasy ubogich, jak w lombardach miejskich, po prostu opodatkowaniem nędzy, bo najbardziej klasa ludzi płaci wysokie procenta na to, żeby nędzę wspierać. Kasy oszczędności miejskie lub powiatowe są dobre dla służ, którzy podczas służby kapitału swego w produkcyjny sposób użyć nie mogą; ale chronią przez to, że kapitały uboższych odwracają od nich a obracają je na wielki taryg pieniądzy. Depozytując placę procent bardzo niski. Nareszcie Spółki pożyczkowe zapisane przedstawiają się jako instytucje najpowszechniejsze dla klas pracujących a niezamożnych, bo przez zbiorowość i solidarność narażają najmniejszemu rzemieślnikowi kredyt odpowiedni. Solidarność, czyli zobowiązanie się wszystkich członków do poręczenia za Spółkę całym majątkiem, wzbudza pomiędzy ludźmi niepotrzebne obawy. Wszak przecie rada nadzorcza, przyjmująca członków i udzielająca kredytu, składać się musi w Spółkach zapisanych z ludzi majątnych, którzy, ceniąc majątek, nie będą lekko myślnie udzielać kredytu. Dyrekcyja jest odpowiedzialną powożnie, bo musi stawiać kaucyę. W razie strat narażenie najpierw pokrywa jej fundusz rezerwowi, dalej dopiero udziela członków, a nareszcie w ostatecznym razie prawa z 23 marca 1867 i 4 lipca 1868 nie pozwalają nikomu nagabywać członka rychny, póki się konkurs Spółki nie skończy. Trwa to dość długo, żeby wynaleźć sposoby ratowania Spółki, a ostatecznie prawo kastrzeza, że członek nie odpowiada za straty wedle majątku, lecz wedle głów. Jakże zaś korzyści wynikają z zapisanych i solidarnych Spółek, wykaże prelegent cyfrymi na przykładach Spółek takich. Konając, podniósł, że sprawa kredytu jest u nas jedną z najwłaśniejszych i że póki go nie podniesiemy i nie utwierdziemy na racjonalnych zasadach, postęp nasz zawsze chrochć będzie. Podnosząc go, ułamyw go także, aż przyjdzie czas, że się spełnią słowa Brunona Hildebrandta, który zdążył kredytu nie tylko do tego, co coś posiada, lecz i dla tego, co cxiems jest.

* **Na rzecz rodaków naszych we Francji** otrzymałmy od N. N. z Strzałkewa 1 tal.; razem w tym roku złożono 147 tal. 10 gr.

* **P. d. rektor nowego Ziemstwa** Willenbächer i właściciel fabryki Krzyżanowski, członkowie z rządu Towarzystwa politechnicznego, zwołali w tych dniach **szkołę rzemieślniczą** przy ulicy Wodnej, ażeby się przekonać, jakie postępy uczynili tej zimy uczniowie tego zakładu. W wszystkich trzech przedmiotach, które w tym roku tam wykładać są to jest: w rysunkach, modelowaniu i pisaniu, postępi uczniowie bardzo znacznie, co jest dowodem zarówno gorliwości panów nauczycieli (pp. Jaroczyński i Knothe), jak i pilności uczących się.

* **Z tutejszego gimnazjum protestanckiego** Fryderyka Wilhelma powołano etatowego nauczyciela gimnazjalnego dra Bartholda do gimnazjum w Altonie a doktora Voretcha do gimnazjum w Altonburgu.

* **D. hód z podatku od psów** obliczony jest w Poznaniu za rok 1871 na 1491 tal. Z tych użytych ma być 990 talarów na zwrot kosztów właścicielom domów za położenie płyt kamiennych na chodnikach, reszta na spłacenie procentów i upłatę części długu, zaciągniętego w kasie karniejaryjnej.

* **Donoszą nam z Gniezna**, iż na doszła tam wiadomość o kapitulacyi Paryża magistrat dał do zrozumienia obywatelom, aby domy swe oświeili. Stało się temu zadość. Kilkunastu wżakże obywateli postanowiło w miejsce iluminacyi zebrać raczej składkę na rannych lub wdowy po poległych. Jakoż zebrane 10 tal jeden z obywateli ponosił burmistrzowi, lecz ten ich nie przyjął, oświadczyając, że to nie iluminacje, ten dowodzi braku patriotyzmu (jakiego?). Z tegż samego źródła dowiadujemy się, iż w tych dniach miało tam miejsce posiedzenie Stowarzyszenia rolniczego niemieckiego, na którym wniosek jednego z członków, aby żaden Niemiec nie kupował od Polaków, jednogłośnie przeszedł. Doprawdy chwalebna i pocieszająca solidarność! W dniu 2 b. m. tamże w Gnieźnie, w klasztorze Panien Urszulanek, dwie kandydatki wykonały służbę zakonnu.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 8 lutego Jana z Maty wynawia; w kalendarzu słowiańskim Gniewomira błog. Wschód słońca o godzinie 7 minut 32, zachód o godzinie 4 minut 57.

Dni 8 lutego 1576 Stefan Batory zaprzężył pacta conventa. — 1698 Prymas Radzieowski rbił zjazd w Łowiczu — 1813 śmierć Tadeusza Czackiego. — 1831 sejm tworzy ustawę konstytucyjną.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Rolnik** wydawany we Lwowie, jedyne teraz w naszym, niby to par excellence rolniczym kraju, pismo, poświęcone wyłącznie sprawom gospodarstwa rolnego, rozpoczyna, teraz już piaty rok swego istnienia. Najtrudniejszy peryod bytu każdego pisma; tj. lata początkowe, przeżył Rolnik, i teraz uzyskał on już, jak się zdaje, prawo obywatelstwa u inteligentniejszych gospodarzy naszych. Główną to jest zasługą teraźniejszego redaktora, p. Antoniego Jabłonowskiego, który sam będąc praktycznym gospodarzem, najlepiej umie zastosować treść pisma do istotnych potrzeb naszych gospodarzy, a przetoż czytając teraz Rolnika, znać na pierwszy rzut oka, że nie jest on relagowany — ot tak, aby tylko zadrukowaną być pewna liczba kontraktowanych z Towarzystwem gospodarzem a kuszy, ale widąc w doborze artykułów i w ich odrębieniu, że zajmuje się niektóć co rozumie gospodarstwo, jest w nim rozmówny i przystępną chwila redaktora bierze na seryo, a nie służbę publiczną. Te mimowoli wpływa zachęcająco na czytelnika.

Obecnie rozszerzył jeszcze p. Jabłonki zakres Rolnika, rozpoczynając dodatkową publikacyję, przeznaczoną głównie dla obywateli prywatnych p.t. „Przewodnik gosp. darski.” W perspektywie o tem pismo reakcyi.

„Mogłemu wykładam w „Przewodniku” kolejno postępowania praktyczne, co gospodarze tak, jakimi być powinny, stosując się do najnowszych zasad nauki wskazanych.

„Chcemy tym sposobem rozszerzyć pojęcia praktyki opartej na nauce, praktyki jedynie prawdziwej i do pomysłu celu wiodącej.

„Chcemy tem samem usunąć z postępowania praktycznego wszystkie te wady, nieokładności, przesady, które gruntuwały się na odwiecznej rutynie nieraz prawdziwej, lecz równie często błędnej w skutek niezamomości lub błędnego pojmowania praw przyrody.

„Chcemy tym sposobem przez szerzenie zdrowych zasad, ulepszyć działanie praktyczne, a także mu większą skuteczność, a tem samem zapewnić mu pomyślny wynik.

„Dodatkę ten, jako wyłącznie praktyczną się zajmującą, a w rozumowaniu się nie wdającą, poświęcamy tym a pomiędzy pracowników około roli, którzy pracują od świtu do nocy, nie mają czasu długo czytaniem się zajmować.”

Wierow dzenie w życie takiego pisma jest prawdziwą zasługą obywatelską redakcyi Rolnika, bo wypełnia choć w części w publicystyce naszej bardzo dotkliwą lukę. Mysł wydawania takiego popularnego pisma gospodarskiego zasługuje na wszelkie miar na jak najsympatyczniejsze poparcie.

* **Przewodnik ekonomiczny** wyszedł No. 6 z druku i zawiera: Kwestyja monoplu tabacznego, III. — Siew machulami. — Korespondencyja z Podolia — rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabela kursowa.

